

Naukowcy przedstawili nowe fakty o Smoleńsku

10 lutego 2013

Nowe fakty na temat katastrofy smoleńskiej przedstawili wczoraj prof. Wiesław Binienda, dr inż. Wacław Berczyński, prof. Jan Obrębski i prof. Kazimierz Nowaczyk. Spotkanie, które odbyło się w warszawskim klubie Palladium, poprowadził Tomasz Sakiewicz – redaktor naczelny „Gazety Polskiej”. W dyskusji uczestniczył też Antoni Macierewicz, przewodniczący parlamentarnego zespołu smoleńskiego.

Publiczność, która wypełniła po brzegi klub, obejrzała niezwykle ciekawe i merytoryczne wystąpienia. Prof. Jan Obrębski z Politechniki Warszawskiej przedstawił wyniki analizy dużej części samolotu, która zdaniem naukowca mogła ulec takiej destrukcji tylko i wyłącznie w wyniku wybuchu. Świadczyły o tym charakterystyczne ślady płomienia, powyrywane nity, bardzo niewielka liczba wgnieceń, które powstają w wyniku zwykłego mechanicznego zderzenia, mnóstwo rozerwań charakterystycznych dla wybuchu i dowodzących, że w wielu miejscach tego materiału działały ogromne siły.

W trakcie spotkania goście dowiedzieli się akurat o przedwczorajszych rewelacjach prokuratury, mówiących, że MAK i Komisja Millera pomyliły się co do wysokości, na której, została złamana brzoza, i jej grubości (według komisji Millera w miejscu złamania średnica pnia wynosiła 30-40 cm, a według Naczelnej Prokuratury Wojskowej – 52 cm). Dr inż. Wacław Berczyński stwierdził, że grubość drzewa nie ma w tej chwili żadnego znaczenia. Jego zdaniem konstrukcja skrzydła powinna wytrzymać dużo większe uderzenie niż nawet 52 cm. Samoloty, które konstruował Berczyński, latały przy prędkości max. 600 km/h i miały do 60 ton, tymczasem normy dla tupolewa są powyżej 1000 km/h i do 120 ton. Samoloty w tupolewie miały specjalne wzmocnienia, które powinny wytrzymać dużo więcej niż

konstrukcje Boeinga.

Prof. Binienda i prof. Nowaczyk pokazali moment ukrycia przez rządową komisję Millera ostatniego sygnału systemu TAWS (nr 38). Jak dowodzili – na rejestratorze ATM (tzw. polska czarna skrzynka) stwierdzono brak 0,5 sekundy nagrania rejestratorów właśnie w momencie sygnału TAWS38, czyli krytycznym dla lotu. W tym czasie samolot powinien przelecieć minimum 40 m i w tym czasie nastąpiła destrukcja maszyny; tego momentu nie ma w rejestratorach.

Profesorowie scharakteryzowali miejsca innych katastrof lotniczych na miękkim i twardym gruncie, stwierdzając, że tragedia w Smoleńsku to jedyny przypadek, kiedy samolot nie zrobił żadnego leja lub krateru w ziemi.

Spotkanie trwało ponad 3 godziny, a zainteresowanie, jakim się cieszyło, przeszło najśmielsze zainteresowania organizatorów.

Autor: wg, mn

Źródło: Niezalezna.pl